

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydz-Śmigłego 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 239

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ LOTNICZY

został wczoraj rozpoczęty — Tragiczny wypadek podczas akrobacji powietrznej

(m. g.) Wczorajsze uroczystości, związane z otwarciem Międzynarodowego Turnieju Lotniczego, zakończyły się w sposób zupełnie nieoczekiwany.

Oto na długo po ceremonjach otwarcia, gdy publiczność z zapartym tchem przyglądała się ewolucjom akrobatycznym naszych dzielnych i brawurowych lotników, w pewnym momencie z pierśi kilkunastu tysięcy osób wydarł się okrzyk przerażenia.

Młównie sierżant Dłuto, wykonujący szalenie trudną ewolucję tak zwaną „patryjną beczkę” stracił widocznie potrzebą szybkość i samolot w błyskawicznym tempie zaczął opadać w dół.

Po chwili zarył się skrzydłem w ziemię. Rozległ się huk. W tej chwili wielotysięczna publiczność usiłowała przedostać się na miejsce wypadku. Kordony policji natychmiast utworzone powstrzymały falę ludzką.

Tymczasem w kierunku lotniska wyjechała szybko karetka Pogotowia, a mechanicy i wyżsi oficerowie pobiegli na ratunek.

Tłum ze zrozumiałem zdenerwowaniem oczekiwał na rezultat badań lekarzy, bo już krążyły po lotnisku wieści, że sierżant Dłuto nie żyje.

Już poczęto komentować wypadek w różnorodny sposób, już znaleźli się „fachowcy”, którzy uważali za wskazane podzielić się swymi umiejętnościami.

Upłynęło kilkanaście dręczących minut, aż wreszcie udało się otrzymać radosną wiadomość: Sierżant Dłuto żyje! Od niego poważne obrażenia, ale życia jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Tyle zdołaliśmy się dowiedzieć. W rozmowach z kilkoma lotnikami wynieśliśmy wrażenie, że naogół nie przypuszczano, by sierżant Dłuto, doświadczony lotnik, mógł w tak nieoczekiwany sposób ulec katastrofie.

Publiczność opuszczała teren lotniska pod przykrym wrażeniem. A wszystko na początku zapowiadało się tak pięknie.

RANO NA LOTNISKU

Gdy około godziny 9-ej rano przybywamy na lotnisko, panuje tam już ożywiony ruch. W gmachu portu lotniczego urzęduje kierownictwo zawodów. Wszyscy są już na miejscu od godz. 5-ej rano. Pracują istotnie niezmordowanie. Wzięli na siebie nielada trud. I przyznać trzeba, że potęgują swe wysiłki, by organizacja zawodów do pisała całkowicie.

NIEMCY LECA!

Jest godz. 9.25. Na nieboskłonach ukazują się czarne punkci. Rosną z chwili na chwilę. Obok mnie stoi jakiś pan w kombinie. Mechanik pa-

rzy fachowem okiem i mówi, jakby do siebie:

— To Niemcy!

Istotnie po upływie kilku minut lądje na lotnisku 5 maszyn niemieckich, same „Messerschmidty”. Wywołują one kolosalne zainteresowanie.

Zaledwie samoloty osiadły na ziemi, przy gościach znaleźli się przedstawiciele naszego Aeroklubu, witając ich. Następnie koło samolotów grupują się polscy lotnicy. Bacznie przyglądają się niemieckim samolotom. „Messerschmidty” są to nie tylko zgrabne samoloty, które w czasie lotu mają schowane podwozia. Polacy, aczkolwiek przyznają samolotom, doskonałą technikę, nie wyrażają jednak specjalnych obaw, jeśli chodzi o konkurencję z naszymi samolotami.

Wślazł za „Messerschmidty” przybyły 4 „Klemmy” i 3 „Fieselery”. Razem jest niemieckich samolotów 12.

SAMOTNY ANGLIK I SYMPATYCZNA ANGIELKA

Razem z lotnikami niemieckimi przybył Anglik Macpherson na samolocie „Puss Moth”. Macpherson startować będzie w barwach Polski.

Oczekuje na Anglika jego rodaczka miss Slade. Przybyła ona do Warszawy na dzień przedtem i wczoraj oczekiwała na przybycie Macphersona, któremu ma towarzyszyć w locie. Dodajmy, że miss Slade pełni obowiązki zastępcy zawia dowcy lotniska w Husten.

NARESZCIE COŚ O WŁOCHACH

Podczas hangarowania samolotów challenge'owych nadchodzi wieść, że ekipa włoska wystartowała z Rzymu, ale wobec natrafienia na bardzo silną mgłę zmuszona była lądować. Start nastąpił rano o 6-ej w kierunku na Wiedeń.

WĘDRÓWKA NARODÓW

O godzinie 11-ej w kierunku lotniska ciągną nieprzeliczone tłumy. Przed wejściem na lotnisko, udekorowane flagami państw biorących udział w turnieju, panuje wzorowy porządek. Policja, jak i wyznaczeni „porządkowi”, spełniają swe zadanie bez zarzutu. A zadania to nielatte! Tłum wali bowiem bez przerwy i ma się wrażenie, że cała Warszawa wybrała się na turniej.

Szalony ruch zwiększają nadjeżdżające auta prywatne i taksówki. Od czasu do czasu na tle czerni cylindra ukazują się wzorzyste kepi lub z fantazją noszone czapki naszych oficerów.

NA TRYBUNACH

Powoli wypełniają się trybuny. Od trybun dla publiczności odgródzona jest specjalnie loża dla P. Prezydenta. Różplitej i loża dla przedstawicieli państw akredytowanych przy

razdnie polskim. Ta trybuna wypełnia się dość szybko. Przybywają nie tylko posłowie i attachés, ale i rodziny dyplomatów. Tworzy to w sumie malowniczy obraz. Pogoda dopisuje po japońsku. Jest tak zwana „jako-taka”.

„DALEKI WSCHÓD” I LOŻA DLA ROZMOWY TOWARZYSKIEJ

Wśród przedstawicieli wojskowych państw obcych spotrzegamy Japończyków i sowieckich attachés. Panowie serdecznie witają się i nawiązują rozmowę. Zwraca to powszechną uwagę. Panowie na pewno nie rozmawiają o zatargu na Dalekim Wschodzie. Opowiadają sobie śmiało jakieś wesołe kawały, bo śmieją się zupełnie bez troski.

SPACER PO LOTNISKU

Wychodzimy na lotnisko. Stoją tam ustawione już w jednym szeregu, ale w pewnej odległości od siebie, samoloty startujące w turnieju. Najpierw stoją samoloty niemieckie, potem czeskie, a następnie polskie. Wszędzie błyszczy się. Wypolerowane do ostatniej śrubki, stoją w oczekiwaniu na bój pod niebiosami.

Niemcy są liczni. Nietylko przylecieli piloci, ale są tam mechanicy i specjalna obsługa techniczna, która przyjechała z Berlina. Widocznie Niemcy ufają tylko swym mechanikom. Czesi są w małej liczbie. Jak wiadomo, as ich, kpt. Pochop został wycofany z turnieju z skutkiem uszkodzenia samolotu. Z rozmów wynika, że stoją do turnieju z całym zapamiętaniem.

Teraz zatrzymujemy się koło polskich lotników. Przy każdym stoi mechanik, obok grupują się piloci. Są spokojni i poważni.

Nawiązujemy krótką pogawędkę z jednym mechanikiem, który weźmie udział w turnieju.

— Jakże mamy szansę?

Odpowiada z namysłem:

— Chyba wygramy! Nasze samoloty są tak dobre, że nawet Niemcy z ich tam nowymi konstrukcjami nam nie imponują. A co do maksymalnej szybkości, ano zobaczymy. Ja stawiam na zwycięstwo na Płoczyńskie go, albo na plutonowego Buczyńskiego. Zobaczy pan, że jeden z nich musi wygrać!

PRZYBYCIE P. PREZYDENTA

Godzina 12.30. Ruch na lotnisku coraz większy. Trybuny wszystkie wypełnione. Na miejscach stojących też pełno. Obok loży prasowej stoją w pewnej chwili słynni lotnicy bracia Adamowicze. Skromni, nie pchają się do honorowych łóż. Rozmawiają z jakimś barczystym panem. Mówią, że to lotnik.

Po chwili na ścieżce ukazują się zdobywca Atlantyku, mjr.

Skarżyński. Wygląda doskonale.

Około godziny 12.40 charakterystyczny ruch na trybunach wskazuje, że jedzie honorowy Protektor turnieju, P. Prezydent Rzplitej. Istotnie nadjeżdżają auta. Przed trybuną zatrzymują się. Drzwiczki energicznie pchnięte otwierają się i wyskakuje szef kancelarii wojskowej płk. Głogowski.

Wszyscy powstają ze swych miejsc. P. Prezydent opuszcza auto a za nim ukazują się Małżonka. Pod stropy niebios wzbija się hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”.

P. Prezydent poprzedzany przez księcia Radziwiłła idzie do swej loży. Wita Go tu p. premier Koźłowski i ministrowie. Przed krzesłem P. Prezydenta staje p. minister komunikacji Butkiewicz i wygłasza przemówienie. Krótkie przemówienie p. minister zakończył słowami:

— Ogłaszam turniej lotniczy 1934 za otwarty!

W tym momencie ukazują się na nieboskłonach dziwaczne chmury. To stado gołębi pocztowych niesie wieść o rozpoczęciu zawodów. Na potężny maszt zostaje powolnie wciągnięta bandera Międzynarodowego Związku.

HYMNY

Orkiestra wykonuje hymny wszystkich państw biorących udział w turnieju. Wprzód polski, a następnie niemiecki. Lotnicy niemieccy słuchają go w postawie na baczność z wyciągniętymi przed siebie ramionami. Hymn niemiecki trwa dość długo.

Rozlega się hymn francuski. Wywołuje to pewne zdziwienie, bo przecież Francuzi nie biorą udziału w turnieju. Mimowoli spoglądamy do loży dyplomatów, gdzie attachés francuski generał d'Arboneau, siwy pan w świetnie skrojonym mundurze, salutując wysłuchuje Marsyljanki.

Następnie rozlega się hymn włoski. A Niemcy w dalszym ciągu stoją z wyciągniętymi ramionami. Wreszcie hymn czeski. Dopiero po zakończeniu tego hymnu, ramiona Niemców niemal bezwładnie opadają w dół. Był to trud nielada wytrzymać w takiej postawie.

P. PREZYDENT ODWIEDZA LOTNIKÓW

Bezpośrednio potem P. Prezydent w otoczeniu swity udał się na lotnisko, gdzie kolejno przedstawiono Mu lotników. P. Prezydent serdecznie ścisnął dłoń lotników. Dla każdego ma miły uśmiech, każdemu podaje dłoń w sposób tylko Jemu charakterystyczny.

Gdy staje przy lotnikach polskich ci przeją się. Stoją rzędem i patrzą z jakąś dziwną powagą w twarz Pierwszego Obywatela. P. Prezydent uśmiecha się do nich. Lotnicy zostają przedstawieni kolejno. Ce-

remonał zakończony. P. Prezydent opuszcza lotnisko i udaje się do swej loży.

AKROBATYKA POWIETRZNA

Zapowiadaliśmy, że program otwarcia będzie urozmaicony pokazem szybowców i akrobatyką powietrzną. Nim publiczność zdołała się zorientować wzbili się w górę samolot pilotowany przez porucznika Kosińskiego z 1 pułku lotniczego.

W pierwszej chwili nie orjentowano się, kto tak wspaniale i brawurowo włada sterem idzie z loży do loży i dociera aż do miejsc stojących. Tu dopiero poczynają wiwatować. A powodów była dostateczna ilość.

Por. Kosiński wyczyniał ście djabelskie sztuki, które w każdym normalnym ożłowieku budzą uczucie przerażenia. Kilka naciętych tysięcy par oczu w ciągu bezmała 20 minut chciwie wierało się w górę, gdzie młodziutki oficer w tak lekceważący sposób igrał z życiem.

Każdy „numer” wykonywany był z taką precyzją, że nawet laik musiał podziwiać — niebywałą technikę, którą prezentował por. Kosiński.

Po wylądowaniu por. Kosiński przeszedł przed trybunami entuzjastycznie witany przez publiczność. Oklaski były żywiołowe i w skromnej mierze wyrażały podziw dla lotnika.

Por. Kosiński został zaprowadzony następnie do loży P. Prezydenta, gdzie został przedstawiony swemu Najwyższemu Zwierzchnikowi i Jego Małżonce. Młody porucznik usłyszał kilka komplementów od P. Prezydenta.

POPIS SZYBOWCÓW

Z kolei nastąpił popis szybowców. Był to tak zwany „pociąg szybowców”. Wypadł on bardzo efektownie. Lądowanie szybowców, które już na pewnej wysokości zostały odłączone od holującego je samolotu, wypadło bardzo dobrze. Szczególnie duże wrażenie wywarło lądowanie jednego z szybowców, który mimo bardzo wąskiego terenu zdołał bez wypadku osiąść na ładzie. Był to wyczyn godny uznania.

TRAGEDIA W POWIETRZU

Następnie odbyły się grupowe popisy akrobatyczne. I znów byliśmy świadkami wspaniałych numerów budzących dreszcz zgrozy. Widowisko wspaniałe i emocjonujące.

I oto w momencie najmniej oczekiwanym rozegrał się wstrząsający wypadek, o którym piszemy na początku.

Wypadek z sierżantem Dłutą wywołał ogólne przysięgnięcie. Dalsze popisy zostały przerwane.

WŁOSI PRZYLECIELI

O godz. 14.20 wylądowała na lotnisku Mokotowskim ekipa włoska.

Śmierć i zniszczenie niosą burze

WARSZAWA. (PAT). Wczoraj w godzinach rannych nad powiatami Biłgorajskim i Janowskim w wojew. lubelskim przeszła gwałtowna burza, wskutek czego wezbrały rzeczki Biała, Łada i Braniska, przepływające przez wspomniane tereny.

W pow. Biłgorajskim wody rzeczki Łady zalały domy znajdujące się w pobliżu brzegu, w kolonii folwarku woda porwała dom niejakiego Stanisława Kapicy, przyczem jego żona i 2 dzieci utonęło.

W pow. Janowskim rzeczka Biała przerwała nasyp drogi gminnej Janów — Godziszów, a wody jej zalały przyległe bagna. Woda podeszła tuż pod zabudowania miasta Janowa, nadto, zalała kilka gospodarstw we wsiach Ruda i Pikule.

Wody rzeczki Łady w Chrzanowie zalały 170 morgów łąk, jeden dom mieszkalny, oraz 3 stodoły ze zbożem. Woda rzeka Braniska zerwała most drewniany pod Krzemieniem długości 20 m. oraz zalała okoliczne grunta.

Strat narazie nieustalono. Po ustaniu deszczów woda zaczęła opadać. Wypadków z ludźmi w powiecie janowskim nie było.

KIELCE. (PAT). Wczoraj nad szeregiem miejscowości województwa kieleckiego przeszła gwałtowna burza. We wsi Gromadzie, pow. opatowskiego w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Józefa Boronia, zabijając jego 6-letnie go syna Józefa i Mariannę Styrczeń, lat 60, która schroniła się tam przed burzą. Poza tym piorun spowodował pożar, który strawił całą zagrodę.

W powiecie kieleckim piorun wznicił kilka groźnych pożarów, przyczem we wsi Leszczyna od uderzenia pioruna zo stał zabity Piotr Wołowicz, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć, gdzie się pali.

We wsi Szkopa pow. kieleckiego od uderzenia pioruna spalił się dom oraz zabudowania gospodarze Władysława Pacierza, przyczem silnym oparzeniem uległa jego 10-letnia córka Helena. We wsi Radlin, pow. kołodzińskiego pioruny wzniciły również szereg pożarów.

Konkurs zadań i dekawych pytań

Jako dalsze zadania 16-ej serii podajemy następująco:

3. Zadanie sylabowe

1 2
3 4
5 6

Należy zastąpić poszczególne cyfry odpowiednimi sylabami w ten sposób, by otrzymać szereg dwusylabowych słów.

Znaczenie wyrazów:

- 1 i 2 — masa stopiona,
- 2 i 3 — przyrząd do ważenia,
- 3 i 4 — szereg tonów,
- 3 i 6 — cienka tkanina,
- 2 i 6 — naczynie,
- 5 i 6 — odmiana,
- 5 i 4 — wieść, rozgłos.

4. Pytanie aktualne.

O czym powinny pomyśleć miarodajne czynniki, w związku ze zbliżającą się powoli zimą?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 247

KONSKIE. (PAT). Onegdaj nad Koniskiem i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz zalał wiele ulic i dróg oraz dziesiątki piwnic i suterren. Burza wyrządziła wielkie straty materialne, znośząc dachy z domów, niszcząc na spadziach kartoflijskich plony i rozrzucając stogi z sianem.

M. in. piorun uderzył w jednokonną zaprzęg na szosie pod Baryczą, zabijając na miejscu 3 jadące nim osoby i konie.

Na szosie w pobliżu majątku p. Tarnowskiego pod Koniskiem

mi piorun uderzył w wiekową lipę, która momentalnie stanęła w płomieniach. We wsiach okolicznych od piorunów spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Straty b. znaczne.

SKARŻYSKO KAMIENNE. (PAT). Podczas onegdajszej burzy w powiecie koneckim, liczne uderzenia piorunów spowodowały pożary oraz śmierć kilku osób.

We wsi Górny Staw, gm. konskie, piorun uderzył w nowobudujący się dom i zabił trzy osoby, które się w nim schro-

niły przed burzą. Śmierć ponieśli: 30-letni Antoni Woźnica, 29-letni Walerjan Partyka i młody mężczyzna, którego tożsamości nie zdołano dotychczas ustalić.

Pozatem wybuchły pożary od uderzeń piorunów w szeregu wsi, jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice, i in., niszcząc domy wraz z zabudowaniami gospodarczymi i tegorocznymi zbiorami i inwentarzem. Szkody b. znaczne. We wsi Jakimowice, gm. Pianów, piorun uderzył w stodołę Ludwika Zatory i zabił jego 26-letniego syna.

Wyludzali pieniądze od znakomitych osób

Oszukańcza spółka na ławie oskarżonych

(m.). Różne bywają drogi do pomocy inwalidom w ich niedoli. W swoisty sposób zrozumieli swą rolę podpułkownik emerytowany Edmund Lubanski, kapitan rezerwy Mikołaj Sobolewski i por. rezerwy Tadeusz Kozłowski. Trójka ta zawarła spółkę pod nazwą „Zrzeszenie Oficerów Inwalidów — Biuro propagandy”, zorganizowali kilka działów jak prasowy wydawniczy, handlowy i propagandowy, poczem spółkę zarejestrowali i mimo, iż nie opłacili przepisanych kosztów, od razu przystąpili do akcji.

Kapitał zakładowy nowo zorganizowanej instytucji wynosił zaledwie 2.000 zł. ale słusznie sądzili organizatorzy, iż społeczeństwo tak czule na niedole inwalidów sięgnie nieraz do kieszeni.

I nie omylili się. W rozestanych do wielu osób prospektów zapowiedziano, że „Zrzeszenie” ma być obłą materialem dla inwalidów, ale w cisy gabinetu opracowano plan, z którego wynikało, że 80 procent dochodów ma pójść na rzecz współników(!) a pozostałe na doraźną pomoc dla inwalidów i na kapitał obrotowy.

Na czele tak „społecznej” instytucji stanęli: płk. Lubanski w charakterze prezesa, Sobolewski jako skarbnik a Kozłowski jako sekretarz. By uchronić się na początku przynajmniej od jakichś niepotrzebnych starć, organizatorzy wręczali ofiarodawcom w zamian za otrzymane, nieraz bardzo suto ofiary portrety p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, tkane na jedwabiu. Wizerunki te stemplowano pieczęcią Zrzeszenia, ale w ten sposób, że pomijano napis „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” względnie na pis ten był zamazany.

Akcja „Zrzeszenia” prowadzona z dużym rozmachem przyniosła w krótkim stosunku do czasu duże dochody. Wspólnicy, wobec dobrych horoskopów zaangażowali w charakterze inkasentów i akwizytorów 3 osoby, a mianowicie: W. Różyckiego, A. Kubere i Z. Lewkowicza. Praca szła w szybkim tempie i co najważniejsze, starano się naciągać co wybitniejszą osobę.

W ten sposób ofiarami „Zrzeszenia” padli: b. premier Janusz Jędrzejewicz, b. minister spraw zagr. August Zaleski, płk. Ignacy Matuszewski, b. minister Simon, b. wiceminister Drzewiecki, szereg znanych instytucji. Lista ta jest niekompletna, gdyż obejmuje około 100 osób.

Spryciarze trafili i do nieżyjącego dziś dyrektora departa-

mentu karnego ministerstwa sprawiedliwości, s. p. Lorentowicza. Ofiarował on na rzecz Zrzeszenia poważny datek, ale instytucja ta zainteresowała go bliżej. W rezultacie o swych podejrzaniach powiadomił urząd śledczy. Wszczęto niezwłocznie energiczne śledztwo i ostatecznie udało się spółkę aresztować. Sporządzono przeciw nim obszerny akt oskarżenia i w dniu wczorajszym sprawa ich była przedmiotem rozważań w Sądzie Okręgowym.

Na rozprawie nie stawili się jedynie Różycki, który ukrył się w niewiadomym narazie miejscu. Personalna oskarżonych są bardzo bogate, swego czasu Lubanski był karany 7-miesięcznym więzieniem za nadużycie władzy. Zresztą Lubanski to był zażenowany komendant PKU, były dowódca pułku, dwukrotnie ranny i odznaczony kilkunastoma orderami. I inni oskarżeni mają poza sobą wyroki. I tak Kozłowski był

skazany na 5 miesięcy za przywłaszczenie, a Różycki na 2 lata, za oszustwa i 3 miesiące za szantaż. Wyjaśnienia podwładnych oczywiście obalają akt oskarżenia. Nikt nie przyznaje się do winy. Nikt nie wiedział, że „Zrzeszenie” ma przed sobą tak „piękną” akcję do przeprowadzenia. Każdy wierzył święcie, że załatwia sprawy włączenie handlowe dla „Zrzeszenia”, każdy powodował się „sercem” przy spełnianiu swych „ciężkich” obowiązków.

Dodajmy, że wśród świadków powołanych na rozprawę znajdował się i płk. Matuszewski. Świadek jednak nie stawiał się.

Sąd postanowił na wniosek obrońców sprawę odroczyć ze względu na nieobecność oskarżonego Różyckiego. Wyjaśnienia jego, zdaniem obrońców, mają wnieść wiele ciekawego i istotnego materiału i dlatego obecność jego w czasie przewodu wydaje się konieczną.

Pocieszone niemowle

Libacja w kołysce

(S. F) P. Józefa Gasek, służąca u państwa K. (Leszno 73), siedząc przy kołysce synka swych chlebodawców 10-cio-miesięcznego Geniusia, wdychała ciężko.

Miała coś pilnego do załatwienia, a tu jak na złość, wszyscy z domu wyszli.

Podeszła do okna i wyszła. Na podwórzu bawił się 12-letni syn sąsiadów.

— Kazik — krzyknęła p. Józia — Chcesz kotleta? To chodź. Dzieciaka parę minut popilnujesz. Ja tylko przed brame skoczę!

Kazik zjawił się natychmiast i zasiadł przy kołysce.

— Jak się dzieciak obudzi i zacznie krzyczeć to mu z tej butelki mleka daj — pouczyła swego zastępcę p. Józia i zbiegła na dół.

Po paru minutach dzieciak obudził się i zaczął przeraźliwie płakać. Kazik przytulił mu butelkę z mlekiem do ust, ale gdy tylko odjął, Geniusz znów zaczął płakać.

Powtarzało się to kilka razy. Zniecierpliwiony chłopak, rozejrzał się dokoła i wzrok jego zatrzymał się, na stojącej na półce, butelce z etykietą „spirytus 95 proc.” dołął do mleka dzidziebko spirytusu i podał butelkę Geniusiowi.

— Masz Genius. Zalewaj roba!

I faktycznie Genius pociągnął wszy zdrowo, rozchmurzył się zaczął klaskać w rączki.

— A widzisz zabawiał go

Kazik. — Dobrze co?... Jak podrośniesz, to bez mleka, dostaniesz...

Genus się pocieszył, ale skutki pocieszenia były fatalne.

Kiedy pani K. wróciła do domu i wzięła na ręce syna że by go nakarmić, Genius był taki wlny, że... nie mógł trafić do piersi!

A jego pieluchy? Wyraźnie wskazywały na silny rozstrój żołądka.

Przerażona matka wezwała lekarza, przeprowadzono śledztwo i wszystko się wykryło.

P. Józia z podbitym okiem i z zapakowanym koszykiem jeszcze tego samego dnia opuściła mieszkanie państwa K. Z. posła do ciotki, a potem wniosła skargę przeciwko pani Zofii K. o pobicie.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim, na której wszystkie obecne na sali matki płakały nad losem Geniusia wymierzono pani K. karę grzywny w wysokości 50 zł.

10 lat za włamanie

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie włamania do muzeum Krasiech. Skazani zostali: Trząska na 3 lata więzienia, pozbawienie praw na 5 lat i 3.000 zł. grzywny, Feldsztern — 3 lata, 3.000 zł. grzywny i 5 lat pozbawienie praw, Kalensztejn — 2 lata i 3.000 zł. grzywny, Szlamowicz i Tulski po 1 roku więzienia.

SPORT

PRZED MECZEM WARSZAWA — POZNAN

Po niedzielnych zawodach eliminacyjnych w Warszawie zestawiony został skład reprezentacji Warszawy na mecz z Poznaniem, który miał być miejsce w nadchodzącą niedzielę w Warszawie.

Skład ten przedstawia się następująco: 100 m. — Trojanowski II i Twardowski II, 200 m. — Kozłicki i Trojanowski II, 400 m. — Kozłicki i Hanke, 800 m. — Kuźmicki i Skowronski, 1500 m. — Kusociński i Sidorowicz, rez. Kuźmicki, 5000 m. — Kusociński i Duplicki, rez. Puchalski, 110 m. płotki — Maszewski i Marciniak, Wzwyż — Pławczyk i Łokajski, Wdół — Twardowski i Sidorowicz, Tyczka — Kluk i Pławczyk, Ogazep — Łokajski i Wojtkiewicz, Sztafeta 4 x 100 m.: Łokajski — Trojanowski — Kozłicki — Pławczyk, Sztafeta olimpijska: Sidorowicz — Kozłicki — Trojanowski — Łokajski.

Start Kusocińskiego nie jest pewny, wobec znanego stanowiska Poznania.

DZIS WYJĘDZA DO JAPONI WALASIEWICZOWNA

Dzisiaj wyjeżdża z Warszawy Walasiewiczówna. Jest to pierwszy w historii naszego sportu wyjazd polskiej zawodniczki do Japonii. Po skończonym turnieju w Japonii Walasiewiczówna jedzie do Ameryki, gdzie w b. roku szkolnym chce zdobyć tytuł.

POLSKIE LEKKOATLETYKI ZAPROSZONE DO BELGIJ NA ROK PRZYSZŁY

BRUKSELA. (PAT). Prasa belgijska wciąż jeszcze wspomina wielkie międzynarodowe zawody p.n., odbyte niedawno w Brukseli przy udziale polskich zawodników. Zawody te zgromadziły rekordową, jak na damską imprezę, liczbę widzów.

O sukcesie Polki świadczy choćby ten fakt, że już obecnie Belgowie zaprosili naszą lekkoatletkę na rok przyszły.

MISTRZOSTWA POCZTOWE EUROPI

W dniu 24 b. m. powróciła z Budapesztu Reprezentacja Poczтового Przeproszenia Wojskowego biorąca udział w Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich o „Mistrzostwo Pocztove Europy”.

W strzelaniach z pozycji stojącej pierwsze miejsce zdobyła Polska — Hoffmann Roman z Poznania, Niemcy zajęli trzecie miejsce.

W klasyfikacji ogólnej reprezentacja Polki w pozycjach leżących i kłęczących zajęła miejsce drugie. Pierwsze miejsce w rozstrzelach leżących i kłęczących zajęli Węgrzy.

W strzelaniach indywidualnych zajęli miejsca: Migas 11, Wojciechowicki 13, Kuczyński 14, Kolijewicz 15, Hoffmann 16, Ryzel 18, Zydek 19, Bury 20, panie: Sedlaczek 21, Carówna 22, Fliegelówna 23.

POLSKI NAPASTNIK FRANCUSKIM ZAWODOWCEM

Środkowy napastnik reprezentacji piłkarskiej i polskiej emigracji we Francji, który był niedawno na grzechach sportowych emigracji w Warszawie, podpisał kontrakt jako zawodowiec drużyny francuskiej Racing Club Lens. Zawodnik ten nazywa się — Polski.

Pozatem — do tej samej drużyny jako zawodowcy podpisali zgłoszenia dwaj inni emigranci polscy, Nowicki E. i Fr. Andrzejewski.

Z CAŁEGO ŚWIATA

TOKIO. W Tokio odbyły się zawody pływackie z udziałem czolowych zawodników amerykańskich. Notujemy następujące wyniki: 400 m. dowolnym — Jack Medice 4:47,8 sek, 200 m. nawznak — Bandevoghe 2:32,2 sek, 200 m. klasycznym — 1) Koike 2:45 sek., 2) Bandevoghe, 100 m. nawznak — Koike 1:08 sek, 500 m. dowolnym — Negami, nowy rekordzista świata, 19:16,8 sek.

MOSKWA. Sportowcy w Rosji So wietkiej czynią ostatnie przygotowania do wielkiej Spartakiady wschodnio-sowieckich narodów, która odbędzie się w Taszkencie 6 września b. r.

W uroczystości otwarcia udział ma wziąć 30.000 sportowców. **SZTOKHOLM.** Szwedzki długodystansowiec Lindgren wygrał bieg o mistrzostwo swego kraju na 5000 mtr. w doskonałym czasie 14:49,8 sek.

Szóstą miejsce na tym dystansie uzyskał Ehrengard w czasie 15:06,4 sek. Przyczyną trzeba, że klasa długodystansowców szwedzkich jest do brzo wyrównana.

PRAGA. Rekord światowy w sztafecie 50 — 100 — 150 — 200 mtr. ustanowiła drużyna czeńska w czasie 1:05,8 sek., startując w składzie: Nankova — Bekarova — Skalova — Krasowa.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Walka o 100.000 dolarów

DOKONCZENIE

Rankiem następnego dnia po schwytaniu Mancama, kapitan sprowadził go do swego gabinetu i tu rozpoczął na nowo badania. Mancam trzymał się bardzo dzielnie i na najbardziej drażliwe pytania znajdował za wszelką gotową odpowiedź. Kapitan zrozumiał, że ta droga nie dojdzie do celu. Pozostawało tylko zastosowanie ostatecznego sposobu, a mianowicie wymęczanie aresztowanego tak długo, dopóki opadnie na siłach i pocznę... „spiewać”. Zresztą kapitan zapowiedział Mancamowi, że nie będzie przebiegał w środkach, byle tylko wykazać całą prawdę.

Zrazu Mancam zachowywał się bezczelnie, gdy jednak „młoda” kapłanka zaczęła mu się dawać zbyt wiele znaków, nie wytrzymał nerwowo i poczęł sypać. A oto jak przedstawił całą sprawę.

Przed rokiem w Nowym Jorku zawiązała się banda, na czele której stanął właściciel hotelu „Wenecja”, Albert Orsi, młody James Nagel, fałszerz pieniędzy Frank Blumenthal, Mancam i była tancerka w porcie marsylskim Telma Gross.

Ta ostatnia była kochanką Blumenthala, gdy ten walczył się jako bezrobotny po Marsylii. Wówczas do Blumenthala zdołała się usidlić i w niespełna dwa tygodnie po zawarciu znajomości, Talma „pracowała” wyłącznie dla Blumenthala. Praca polegała na tym, że w specjalnie urządzonej lokalu, Telma przyjmowała gości, a zarobione pieniądze oddawała swemu sutenerowi.

W Marsylii Blumenthal poznał się z młodym Naglem, który dopiero co opuścił więzienie za zamordowanie wdowy — staruszki. Dobrana trójka wyemigrowała do Nowego Jorku i tu zetknął się z nimi Orsi i Mancam.

Organizatorem bandy porywaczy był Orsi, ale kierownictwo wszystkich wypraw objął Mancam, jako najlepiej znający teren i znane osobistości. W ciągu krótkiego czasu udało się bandzie porwać kilka znamienitych osób ze sfer przemysłowych. Otrzymali jako odszkodowanie dość duże sumy i to ich rozruchowało.

Przemysłowcy nad śmielszymi wyczynami, ale w trakcie przygotowań do porwania pewnego wybitnego wojskowego, Mancam rzucił myśl, by porwać Jacka Rogersa, o którym słyszał, że rozporządza poważnym majątkiem. Zresztą Mancam miał możliwość kilkakrotnego zetknięcia się z Rogersem, w eleganckich barach i wówczas mógł naocznie przekonać się, że Rogers to cenny kasek.

Plan napadu obmyślił Orsi, a wykonanie powierzono w pierwszym rzędzie Mancamowi i Talmie. Jak wiemy, Talma odegrała w porwaniu niepoślednią rolę. Udało się jej bowiem wciągnąć Jacka do hotelu, a stąd namówić na spacer. Dziewczyna była na tyle sprytna, że w momencie, gdy stwierdziła, że Rogers nie jest łasy na jej wdzięki, natychmiast sprowadziła sobie swą przyjaciółkę, istotnie przepiękną blondynkę, Margaretę Horday. Blondynka, wypełniwszy

swę zadanie, otrzymała za to duże wynagrodzenie i usunęła się.

Dalszy bieg zdarzeń jest nam już wiadomy. Opowieść Mancama zawierała tak wiele ciekawego materiału, że kapitan po zostawieniu Mancama pod opieką wywiadowcy natychmiast przystąpił do likwidacji całej bandy. Udało mu się od Mancama wydostać rekord Blumenthala, to też nie wątpił, że ptaszek, który nie spodziewał się niczego, wpadnie w jego ręce.

Gdy kapitan, jak burza, wpadł do mieszkania Blumenthala gospodarz zdążył zaledwie wyskoczyć z łóżka, na którym spoczywała kobieta, jak się później okazało, Telma Gross. Zdziwienie Blumenthala nie miało granic. Zorientował się jednak w sytuacji i zamierzał bronić się. Chwycił rękę za

przedmiot, leżący na biurku. Ruch ten zauważył kapitan i wycelowawszy w stronę Blumenthala swój rewolwer zmusił go do kapitulacji. Aresztowanie Blumenthala i Telmy Gross już nie nastęczało trudności.

Z kolei Blumenthal podał adresy pozostałych towarzyszy i dzięki temu jeszcze tego samego dnia za kratkami znalazła się cała banda.

W trzy tygodnie później odbył się sensacyjny proces przeciwko porywaczom. Wszyscy oskarżeni do winy się przyznali. Udowodniono nawet oskarżonym, że zamierzali porwać... prezydenta St. Zjednoczonych.

Wyrok zapadł jednomyslnie, a mianowicie mężczyźni otrzymali po 15 lat więzienia, a Telma Gross dość łagodny wyrok: 5 lat.

Miecz. Gór.

Tajemnice życia włamywacza

(m.) Przed sądem w Hamburgu stanął nieład „rycerz wytrycha”. Zwie się Hans Albrecht, liczy lat 42, ma na sumieniu przeszło 60 włamań i był nie mniej, jak 25 razy karany, przyczem największy wyrok jaki odsiadywał brzmiał: 5 lat.

Trzeba przyznać, że Albrechtowi dopisywało szczęście. Umiął zawsze w krytycznym momencie wydosłać się z zastawionych sidła i gdyby nie zbyt nie obcowanie z kobietami bezcelny ten włamywacz zapewne ani razu nie dostałby się do więzienia.

A Albrecht właśnie strasznie był łasy na kobiety i wdawał się w niepotrzebne romanse, obiecując dziewczętom zamążpójście. Rzecz prosta, że porzucone przezeń niewiasty, a był ich legion, szukały tylko okazji by się zemścić na niewiernym

amancie. A okazji tych było dużo i dlatego biedny Albrecht tyle razy znalazł się za kratkami.

Tym razem sytuacja sądu apelacyjnego była co najmniej dziwna. Oto w momencie najmniej oczekiwanym Albrecht przedstawił kilkanaście dyplomów, głoszących wszem i wobec, że Hans Albrecht uratował życie kilkunastu osobom podczas pływania. Dyplomy te wystawione przez odnośne władze sławiły dzielność Albrechta, który z narażeniem własnego życia rzucał się w nurty rzeki by uratować tonących.

Nic więc dziwnego, że obrońca Albrechta aż ze skóry wychodził, by uczynić z niego człowieka prześladowanego przez los, gnębiętego przez złych rodziców i t. d. Piomien na mowa obrońcy wywarła duże wrażenie i obecni na sali serdecznie popłakali się.

Narazie sąd odłożył ogłoszenie wyroku. Wszyscy jednak wierzą, że Albrecht zostanie uniewinniony. I to możliwe.

Były żandarm -- bandyta

(miecz. g—a). Wczoraj nadeszła sensacyjna wiadomość, że najgroźniejszy bandyta korsykański, były kapral żandarmerji, Franciszek Borneo, oddał się w ręce władz francuskich. Aresztowania dokonał osobiście płk. żandarmerji Maria i w towarzystwie kilku zaufanych ludzi odstawił Borneo do Ajaccio i oddał w ręce sprawiedliwości. Aresztowanie było utrzymane w takiej tajemnicy, że nawet wyżsi urzędnicy policyjni nie byli o tym fakcie poinformowani.

Historia Borneo przypomina jeden z najbardziej poturnych filmów kryminalnych. Jako kapral żandarmerji wyspecjalizował się w wyszukiwaniu kryjówek bandytów w słynnych wozach. Był śmiertelnym wrogiem najgroźniejszego bandyty korsykańskiego, Fernada Spady i tropił go zajądło. Kilkakrotnie dochodziło między nimi do starć i Borneo wychodził z tej walki zawsze pokonany. Spada był nieładem znakomitością i nawet taki przeciwnik jak Borneo nie mógł wiele zdziałać.

Zdarzyło się, że w siostrze

Borneo zakochał się jakiś policjant. Borneo naogół mało się tem interesował. Dopiero po jakimś czasie dowiedział się, że siostra jego padła ofiarą gwałtu a uwodziciel zbiegł.

Borneo bardzo głęboko odczuł tragedję swej siostry. I już wtedy w umyśle jego zrodziła się myśl, by porzucić szeregi żandarmerji i rozpocząć nowe życie. Ale już nie w charakterze człowieka uczciwego, ale jako pospolity zbrodniarz.

Było to w roku 1931. Borneo zetknął się wówczas znów ze Spadą. Tym razem nie wystąpił czynnie przeciw bandycie. Przeszedł na jego stronę i oddał stał się jego najgorliwszym przyjacielem. Po śmierci Spady, który, jak wiadomo, został schwytany przez policję, a następnie skazany na śmierć, Borneo stał się najsławniejszym zbrodniarzem Korsyki.

Policja daremnie zastawiała sidła. Borneo wydostawał się z najtrudniejszych opresji, ścigając swą drogę trupami. W ciągu dłuższego czasu Borneo urządził zuchwałe napady na bogatych podróżnych, a zarabowane pieniądze rozdawał mie-

dzy najuboższą ludnością. Oczywiście, że dzięki temu zdobył olbrzymią popularność i w wielu wypadkach, gdy Franciszkowi groziło niebezpieczeństwo, ukrywał go przed policją.

Działalność Borneo mimo swego „dobroczynnego” charakteru, niemniej była krwawa. W niespełna kilka miesięcy Borneo zamordował nie mniej jak 8 kupców, którzy stawili opór.

Policja wściekała się. Dymisjonowano najlepszych funkcjonariuszy, ale niewiele to pomogło. Był okres, gdy policja zamierzała już zrezygnować ze schwytania groźnego opryszka, ale wówczas to Borneo dawał znak życia o sobie, mordując bogatego kupca. I znów rozpoczynały się obławy, zasadzki — wszystko bez rezultatu.

I oto teraz po kilku latach krwawej działalności, Borneo oddaje się dobrowolnie w ręce władz. Trudno w tej chwili ustalić, co się kryje za kulisami tej sprawy. W każdym razie stwierdzić należy, że zatrzymanie Borneo stanowi jedną z największych sensacyj, nie mniej niż zamordowanie Dillingera.

Krwawa masakra w porcie marsylskim

(g.) Przed kilku dniami w jednej z knajp w porcie w Marsylii rozegrała się straszliwa scena, która na obecnych biesiadnikach, mimo, iż większość z nich rekrutuje się ze świata podziemi, wywarła silne wrażenie. Oto w chwili, gdy jeden ze stolików zajął przyzwyczajony do jakichś mężczyzna i trzymając broń w ręku, krzyknął: „Ręce do góry”. W odpowiedzi na to młodzieniec pchnął stolik przed siebie, przewrócił i z tej zaimprovizowanej barykady począł się gęsto ostrzeliwać.

W knajpie wybuchła szalona panika. Bardziej wytrzymał nerwowo, dobyli noży i rewolwerów, pozostali w popłochu rzucili się do ucieczki. Tymczasem strzelanina nie ustawała.

Do knajpy poczęli wdierać

się policjanci. Pierwsi dwaj, którzy szli na czele nie zdążyli skryć się przed kulami i odnieśli ciężkie rany. Strzelanina trwała bezmała pół godziny, wreszcie młodzieńca skuto w kajdany i odprowadzono na najbliższy posterunek policyjny.

Tam dopiero zdołano ujawnić personalja szalonego strzelca. Okazało się, że jest to zdawna poszukiwany groźny opryszek, handlarz białymi niewolnicami i dostawca białej truciizny — Alberto Naziri, z pochodzenia Włoch, dezertier i zbieg z więzienia amerykańskiego.

Prostu nieprawdopodobnym wydaje się kiedy Naziri miał czas na dokonanie tylu przestępstw. Liczy on niespełna 28 lat, a karierę przestępczą rozpoczął zaledwie przed 5 laty.

Dzięki istotnie dużym zdolnościom zdołał wybić się w No-

wym Jorku na czoło gangsterów i zdobył sobie poczesne stanowisko. Należał do bandy porywaczy, zajmował się uprowadzeniem dziewcząt do Argentyny, a równocześnie nie zapominał o szmuglowaniu białej truciizny.

W swoim czasie zetknął się z słynnym Dillingerem, ale nie na długo. Żadna wrażliwa natura pchała go coraz to w inne miejsca. I tak wyrusza do Europy i tu rozpoczyna na nowo działalność. Uwodzi dziewczęta i wysyła je następnie do najohydniejszych lupanarów.

Policja paryska ma nieład utrapienie z Naziri. Niejednokrotnie zastawiają nań sidła ale wszystko bezskutecznie.

Razu pewnego Naziri zetknął się w Monte Carlo z wywiadowcą, który znał go doskonale z

rysopisów. Naziri bez namysłu dobył rewolweru i zastrzelił wywiadowcę na miejscu. Po zabójstwie zbiegł poza ocean.

Po dwóch latach wrócił do Europy przekonany, że nikt go nie pozna. Omylił się. W Marsylii wpadł na jego trop wywiadowca i już nie odstępował. Szedł za nim stale w dzień, pilnował go w nocy, czekając na decydujący moment. Wreszcie Naziri nie przezwyciężył niebezpieczeństwa wszedł do knajpy. Zamierzał tu przeprowadzić szereg ważnych rozmów z miejscowymi dostawcami białego towaru. I oto wtedy wywiadowca wpadł do knajpy i rozegrała się opisana przez nas scena.

Obecnie Naziri przebywa w więzieniu. Czeeka go niechybnie kara śmierci.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERLIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatr.) WENERYCZNE, PŁCOWE, SKÓRNE, Godz. 1—2 pp. 5—8 w. Panie 4—5 pp.

Lecznica Dra GISERA WENERYCZNE, PŁCOWE, SKÓRNE CHMIELNA 47, od 9 r. do 9 w.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy Pl. Teatr.) Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe 9 r. — 8 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zam. hofa 12) WENERYCZNE, SKÓRNE, PŁCOWE, godz. 1 — 8 wiecz.

OGŁOSZENIA DROBNE

A) MEBLE otomany gwarantowane najtaniej gotówka ratami według budżetu kupującego Złota 25 m. 19 druga brama.

Z licytacji od 35 złotych garnitury, płaszcze oraz palta, Nowy Świat 59, mieszkania 51.

KURSY handlowe roczne, półroczne imienia Sekulowicza, Złotawia 42. Prospekty bezpłatnie. Zamieścił korespondencyjnie.

M I Ł O Ś Ć A N U S I

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Olgierd westchnął głęboko i pusił Elżunię, ale poszedł za nią, mówiąc:

- Masz dziś wieczorem przyjęcie u siebie?
- Owszem przyjdzie sporo osób.
- Będzie dobra kolacyjka?
- Przyjdź, to się przekonasz.
- Nie... nie mogę... Zrozum, że gdy spojrzę na ciebie i zdaję sobie sprawę, że nie należysz do mnie... że kto inny pieści twoje cudne ciało... przeżywam piekne katusze...
- Na to nic ci nie poradzę. Chcesz, to przyjdź.
- Nie, to nie...
- Nie, no to już... przyjdę...
- Jak uważasz... Musu niema
- Przyjdę, przyjdę...

Elżunia spojrzała na zegarek i przerażała się. Już nawet nie żegnając się, wskoczyła do samochodu, kładąc szoferowi pedzić pełnym gazem.

I znów nie zauważyła, że czekająca wciąż jeszcze przed domem w innym samochodzie kobieta, ujrzała Elżunię, wychodzącą z Olgierdem, syknęła:

— Wiedziałam odrazu! Byli tam razem... O, zemszczę się za to krwawo!!!

4. POKUSA.

Na magistrackim zegarze biła szósta, gdy do sklepu Gabrieli wkroczył pewien bardzo wytworny i elegancki pan.

Był to Michał hrabia Oremski.

Wszedł wprost do tylnego pokoju, gabinetu Gabrieli i rzekł jej:

— Jakże tam interesy?

— Dzięki pupilce pana hrabiego jak najlepiej. A pan hrabia jak się miewa?

— Dzięki mojej pupilce jak najgorzej. Poprości mam się za durnia. Wtrąciłem tu tę dziewczynę nie poto, żeby ci nabijała kabzę, moja droga Gabrielo, ale tylko poto, aby mieć z niej przyjemność. Tymczasem mija trzeci rok, cała Warszawa za nią szaleje, a ja, jak ten idjota, nie z niej nie mam. Poco ją w takim razie tu sprowadziłem? Niechby sobie siedziała na wsi. Słowem, postanowiłem ostatecznie...

— Co takiego?

— ... że tak dłużej być nie może. Wszystko ma swoje granice. Coś się musi wreszcie stać...

— Z mojej strony na pewno przeszkód nie będzie. Ale jak się zabrać do tego?

— Jest tylko jeden sposób. Domyslasz się?

— Zdaje się, że tak...

— Zapanowało milczenie. Oboje widąc ważyli szanse powodzenia tego planu. Wreszcie hrabia zapytał:

— Więc powiedz, co o tem myślisz? Dobry sposób?

— Będą pewne trudności.

— Naprawdę?

— Może nawet większe, niż hrabia przypuszcza.

— Kiedy ja nie cofnę się przed niczem... niech kosztuje, ile chce.

— Bez ograniczenia?

— Bez. Jestem gotów na wszystko.

— Hm, hm... Może w takim razie spróbuj.

— Byłabyś czarodziejką.

— Bo mi się serce kraje, gdy patrzę na pana hrabiego. Zeszczuplał pan, zmizerniał... strasznie to jakoś wzięło pana hrabiego...

— Niestety, jestem zakochany, jak sztubak.

— Był nim hrabia, zresztą, już przed trzema laty, gdy Anusia tu wystąpiła. Nic dziwnego: Anusia i jej siostra mleczna Elżunia Chomowicz to bezwzględnie najpiękniejsze kobiety stolicy.

— Stanowczo. Więc jakież są te domniemane trudności?

— Jest ich mnóstwo. Przedewszystkiem, dziewczyna jest bezinteresowna do głępoty. Na pieniądze ją wziąć niesposób.

— Czyżby?

— A bo to hrabia sam nie wie? Mało tu już było milionerów, którzy przyrzekali ślub i wszystkie bogactwa zaraz, już?... A ona nie!... Wszystkich odpalała...

— Dobrze, a co jeszcze?

— Jeszcze to, że... choć Anusia o tem nigdy nie wspomniała... ale nietrudno się domysleć: jest w kimś bardzo zakochana...

— Nieszczęśliwie — dodał hrabia.

— Być może, ale kocha się w dalszym ciągu i to bardzo... bardzo...

— Mniejsza o to. Ta przeszkoda mnie najmniej trwoży. Co jeszcze?

— Przeciwnie, mojem zdaniem, to przeszkoda największa.

— Mam na to inny pogląd. Jakież są przeszkody?

— Anusia ma zupełnie inny charakter, niż większość dziewcząt. Jest niewymagająca i bardzo ceni samodzielną. U mnie zarabia dwieście złotych miesięcznie. Szkolnicki z Marszałkowskiej jej zaproponował podwójną pensję, żeby przeszła do jego kwaciarni — nie chciała. Wszystkie niemal kwaciarnie chcą mi ją zabrać: daremnie. Mówi, że nie lubi zmieniać miejsca. Tu jest jej dobrze, większej pensji nie potrzebuje, bo nie wiedziałaby, co zrobić z pieniędzmi. I mów tu z taką... Hrabia najlepiej wie, że dziewczęta poważnie się puszczają dla pieniędzy. U niej ta sprawa odpada...

Widząc zakłopotane oblicze hrabiego, szepnęła mu wszakże do ucha:

— Jest, co prawda, między nami powiedziawszy, jeszcze jeden sposób... niezawodny... ale do tego trzebaby się uciec dopiero w ostateczności.

— Już jest ta ostateczność. Jaki to sposób?

— Nie, na niego jest jeszcze za wcześnie. Może narazie pan hrabia spróbuje jeszcze z innej beczki. Możeby się dała wziąć na uczucie wdzięczności, które przecież musi żywić dla pana hrabiego... Trzeba natrafić na moment, kiedy jej się będzie nudziło... zabrać na jakąś zabawę...

— Dobrze, spróbuję... O której Anusia wychodzi od pani?

— To zależy ode mnie... a raczej od pana hrabiego... Mogę ją zwolnić o każdej porze lub zatrzymać...

— Więc proszę się tak urządzić, żeby dziś wysła punkt dziewiąty.

— Słucham pana hrabiego. Wyjdzie o dziewiątej.

— Ale zupełnie punktualnie. Nie będę się przecieć pętał pod sklepem, jak smarkacz.

— Dobrze. Tylko uprzedzam pana hrabiego, że na nią zawsze czeka przyjaciółka Franka, która pracuje u Kazimierzy.

— Dam sobie radę z tą Franką. Obym tylko dał sobie radę też z Anusią... Ale tak postanowiłem i tak być musi... Nic mnie nie powstrzyma. Musi być moja!

Podszedł do niej i poprosił o gwoździć do butonierki...

Gdy mu go przypinała, zbliżyła się tak, że Oremski poczuł o swoją pierś prężną kragłość jej biustu dziewczęcego, falującego pod cienką bluzeczką... Krew mu przytępniała do głowy... Cały aż drgnął...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZED ZBRODNIĄ.

Noderski obudził się tego dnia niezwykle wczesnie. Niebo zaledwie szarzało. Lila spała obok niego, rozrzucając szeroko ręce. Delikatnie zdjął jej rękę ze swych piersi i spojrzął na zegarek, gdyż w mroku nie mógł zobaczyć tarczy zegara stojącego na kominku. Było dopiero po trzeciej.

Położył się nawznak i wpatrzył się w sufit. Był jeszcze ciągle pod wrażeniem spotkania z Wymirskim i powtarzał sobie aż do zupełnego otepienia myśli:

— Trzeba go usunąć... Tylko trzeba dyskretnie przewieźć stężony kwas siarczany od Montemorta... Nie zostanie po nim nawet śladu...

Jeszcze do ostatniego spotkania z Wymirskim przeważało pragnienie usunięcia go z kraju choćby potajemnie przed Montemortem. Teraz, kiedy w restauracji niebezpieczeństwo zająrzało mu wprost w oczy w postaci wygadania się pijaka, obawa utracenia dostatku, połączone z groźbą zamknięcia na lata całe do więzienia, okazała się silniejsza.

Noderski był prawie pogodzony z myślą, że zabić musi.

Przelotnie tylko błysnęła myśl, żeby cichaczem się wynieść, porwać ze sobą Tecię i za paszportem żony wywieźć ją zagranicę, ale myśl ta zgasła prawie natychmiast. Był pewny, że Tecię nie wyjedzie z nim. Przytem w oparach myśli zbrodniczych obraz Teci zamglili się, zmełniał, odsunął.

Noderski czuł zimne kropelki potu na czole.

— Noce są już zimne — pomyślał.

Okrył się kołdrą pod samą brodę i usiłował jeszcze zasnąć. Sen jednak odbiegł i napróżno przewracał się z boku na bok, starając się nie obudzić żony.

Obudziła się na chwilę, owinięła jego szyję ramionami i pocałowała go machinalnie w policzek. Udał, że spi. Leżał chwilę nieruchomo, by znów uwolnić się od ramion, utrudniających mu oddech.

O godzinie siódmej dyskretnie wysunął się z łóżka i kazał się służącemu zaraz golić.

Przez godzinę czytał jeszcze gazety, zaglądał do sypialni, by sprawdzić, czy żona spi. Miał nadzieję, że położywszy się koło drugiej, będzie spała przynajmniej do południa.

O dziewiątej zatelefonował do Montemorta.

— Muszę być zaraz u ciebie. Czy ty masz gotową dla mnie tę szafkę ze szkłem, no i z olejem. Wiesz o jakiej mówię.

— Już dawno kazałem odstawić na Koszykową. Nie zauważyłeś jej? — usłyszał odpowiedź.

— Aha, to dobrze. Nie zauważyłem. Byłem tam raz tylko i to bardzo krótko. Wobec tego nie potrzebuję cię odwiedzić. Dziś tę sprawę załatwię. Wczoraj widziałem go pijanego w jednej z restauracji podmiejskich. Myślałem, że mnie djabli wezmą! Pijany kompletnie!

— To nie nowina. Dziwię się, że trzymasz nas w niepewności do tego czasu. Musiałeś sam sprawdzić jaki to ptaszek... Kiedy się zobaczymy?

— Przyjdź do nas. Będę po południu w domu. Twoje towarzystwo będzie mi potrzebne. Jeśli mnie nie zastaniesz, nie odchodź. Zaczekaj.

— Dobrze.

— Zatem do widzenia.

— Opanuj tylko nerwy. Ale ja ciebie znam i takie natury, jak twoja. Kiedy przychodzi do działania, opanowują się całkowicie. Jętem ciebie pewny.

Noderski nie był taki siebie pewny. Potworny czyn, który miał wykonać, nie był dla niego błahostką. Przy śniadaniu wypił kilka kieliszków koniaku i wyszedł pieszo z domu.

Na rogu wsiadł do taksówki i dopiero wtedy przypomniało mu się, że Mela ma być o dziesiątej.

— Ona mi jeszcze dziś potrzebna do szczęścia! — mruknął do siebie ze złością.

Pojechał na Koszykową. Już w przedpokoju powiedział do służącego:

— Idź i nie wracaj wcześniej jak koło trzeciej. Muszę w mieszkaniu zostać sam, bo przyjdzie do mnie pewna dama. Jeśli mnie nie zastaniesz, znajdziesz klucze u dozorcy. Zabieraj się!

Dochodziła już dziesiąta.

Zostawszy sam, Noderski poszedł do łazienki i sprawdził słowa Montemorta. Istotnie, stała tam nowa szafka, której nie widział. Zewnątrz wyglądała jak nowoczesna bielizniarka. Noderski otwierał poszczególne drzwi, nie mógł jednak nigdzie znaleźć słoja z kwasem siarczanym.

Zatelefonował znów do Montemorta.

— Nie mogę znaleźć tego, czego mi potrzeba — powiedział.

— A widzisz! Rzecz jest sprytnie obmyślona. Nie potrzebujesz nawet klucza. Cała góra jest zbiornikiem. Przekręć trzeci z lewej strony ornament, a zobaczysz. Jest tam kurek, wszystkie dokładnie obmyślane przeze mnie. Miałem czas. Zbiornik jest pełny. Później możesz go sobie napełniać po wypłokaniu jaką pachnącą cieczą.

— Dobrze — przeciął Noderski rozmowę i wrócił do łazienki.

Zawrócił jednak, postanowił bowiem odwołać swe spotkanie z panią Melą.

— Lepiej niech nie przychodzi. Jestem bądź co bądź zdenerwowany...

— Czy jest pani Kunie-Lamocka? — zapytał, kiedy służąca odebrała telefon.

— Jasne pani przed chwilą wyjechała na miasto.

Wieszając słuchawkę, zaklął z cicha.

— Niech to djabli... Nie otworzę jej i już. Poczekaj trochę i pójdz. A ja przez te dwie godziny do czasu odwiedzin Wymirskiego może uspokoję się trochę.

Zdenerwowanie jednak nie ustępowało, raczej rosło, mijał bowiem kwadrans po dziesiątej, a pani Mela, taka zwykle punktualna, jeśli chodziło o spotkania z nim, nie zjawiała się.

— Jeszcze się, psia krew — baba spotka na schodach z Wymirskim! — bił Noderski pięścią w miękką poręcz fotela, coraz bardziej zły.

Dalszy ciąg jutro.

Do śmierci za kratami więzienia

Dramatyczny epilog romansu mężatki

Na koleni Guzówka (pow. lukowski) zamieszkiwał od kilku lat Jan Chrusliński wraz ze swą żoną Alojzą, oraz dwójkiem dzieci.

Gdy w końcu 1933 r. Chrusliński zapadł na zdrowiu — stosunki między małżonkami znacząco się pogorszyły. Wpłynął na to również Bronisław Chrusliński, który mieszkał razem i utrzymywał bliższe stosunki ze swoją bratową.

Zbrodnia.

W dniu 27 maja b. r., kiedy rodzina Chruslińskich ułożyła się do snu, do łóżka Chruslińskiej zbliżył się jej mąż, chcąc się obok niej położyć. Ona nie zgodziła się, oświadczając mu, że sama doń przyjdzie.

Chwilę później Chruslińska podeszła do łóżka męża, usiłując założyć mu postronak na szyję. W czasie szamotaniny z mężem — Chruslińska chwyciła kawał drewna i poczęła go bić po głowie. Nie mogąc się dalej bronić — Chrusliński — czując się pod łóżko, błagał żonę, aby zaprzestała ataków.

Na dramatyczną tę scenę do mieszkania wszedł Jan Zadrozny. Widząc, co się święci, udał się po swoją żonę. W tym czasie Chruslińska, odsunawszy łóżko od ściany, poczęła zadawać mężowi ciosy nożem w bok, plecy i głowę.

Gdy wkrótce nadbiegli Zadrozni — zbrodnia została już spełniona. Chrusliński skonał w ogromnych męczarniach.

Brat męża — kochanek podlegał?

Alojza Chruslińska początkowo nie przyznawała się do zbrodni, dowodząc, iż działała w obronie koniecznej, lecz później zmieniła swe zeznania i oświadczyła, iż do morderstwa męża namówił ją Bronisław Chrusliński, jej kochanek, który obiecywał ożenić się z nią po śmierci brata.

Po przeprowadzeniu dochodzenia para kochanków znalazła się pod kluczem.

Spowiedź zbrodniarce.

Na rozprawie w Sądzie Okr. w Siedlcach oskarżona Chruslińska oświadczyła, co następuje: — Z mężem żyłam 11 lat. Miałam z nim dwoje dzieci. Na pół

roku przed zabójstwem mąż doznał choroby nerwowej, wskutek czego życie stało się niemożliwe. W niczem nie mogłam mu dogodzić. Kiedy żaliłam się Bronisławowi Chruslińskiemu, to on miał jedyną odpowiedź, że trzeba cierpieć, przyczem namawiał mnie do zgładzenia męża, obiecując później ożenek.

Po morderstwie powiedział mi szwagier, że trzeba było lepiej otruć.

Krytycznego dnia mąż kłócił się ze mną o byle co. W nocy zaś chciał ze mną spać i z tego powodu wynikła kłótnia a później bójka. Zadanie miałam ułatwione, gdyż mąż cierpiał na częściowy bezwład nóg. Chodził z trudem o kiju.

Na gorącym uczynku.

Mąż, którego zniecierpliwiałam przez osk. Chruslińskiego, wiedział o moim wiarołomstwie, gdyż pewnego razu przytapał nas na gorącym uczynku. Zadał wtedy usunięcia brata i nacje parobka. Chciał wówczas popełnić samobójstwo, ale osk. Chrusliński nie dopuścił do tego.

Co mówi osk. Chrusliński?

Oskarżony Chrusliński nie przyznał się do winy, wyjaśnił, że kochał swego brata i opiekował się nim. Z bratową nie utrzymywał stosunków płciowych. Był raz taki wypadek, że bratowa, chcąc go obudzić — weszła dla żartów do jego łóżka.

Następnie Chrusliński oświadczył, iż bratowa nienawidziła męża i dokuczała mu. Krytycznej nocy, gdy wszedł do mieszkania, to brat powiedział mu: „Ratuj mnie, bo chciała mnie za bić”. O wypadku powiadomił policję.

Dożywotnie więzienie.

W świetle przewodu sądowego Sąd doszedł do przekonania, że wina oskarżonej Chruslińskiej została całkowicie udowodniona.

Osk. Chruslińskiemu, jako młodemu i zamożnemu chłopcu nie mogło zależeć ożenek ze starszą od siebie bratową, obarczającą dwójkiem dzieci. Mysł wyjścia za niego zapewne kłóciła w jej tylko głowie. Natomiast osk. Chruslińska była zainteresowana w oskarżeniu Bronisława. Po pierwsze dlatego, że w razie jego skazania mogła oczekiwać dla siebie łagodniejszej kary, a może wiedziawszy, że wina Chruslińskiego nie została udowodniona i uniewinnił go. Skazując Alojzę Chruslińską na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę, że zamordowany był mężem oskarżonej, która zniecierpliwiała go tylko z powodu choroby. Ponadto, że dokonała zbrodni w ohydny, nie ludzki — wprost bestjański sposób, nie okazując później ani odrobiny skruchy. Sąd uznał, iż zbrodnia ta świadczy wyraźnie o nieobecności u oskarżonej uczuć ludzkich, że wobec tego jest ona niebezpieczna dla społeczeństwa, a ponieważ nie można się spodziewać, aby jakieś terminowe pozbawienie wolności moralnie mogło ją odróżyć, Sąd uznał za słuszną skazanie Ch. na dożywotnie więzienie.

Obronca oskarżonej Chruslińskiej, adw. Jacewicz, analizując pobudki czynu swej klientki oświadczył m. in. co następuje:

Pod urokiem samca.

W okresie, gdy Chrusliński stał się nieuleczalnie chory — na drodze życia oskarżonej zja-

wia się Bronisław, młody, dorodny chłopiec. Wkrótce z natury rzeczy, między oskarżoną a nim zadzierżgnięte zostały bliższe stosunki. Miłość i nowe wrażenia całkowicie opanowały jestestwo oskarżonej i była ona pod urokiem młodego samca.

Przerwanie romansu nastąpiło wskutek tego, że Jan Chrusliński nie rezygnował ze swych praw małżeńskich. Oskarżona oczekuje amanta, aby przeżyć z

nim chwilę ekstazy, a tu przychodzi właściwie żywy trup... on kontrast uczuć — spodziewa się rozkoszy i fizycznego wstępu, wywołuje reakcję nieprzewidywaną w skutkach. Oskarżona niewątpliwie uległa szalowi, o czym świadczą liczne uderzenia drewnem i nożem.

W konkluzji obrońca domagał się uznania Chruslińskiej winnej zabójstwa w afekcie, czego jednak Sąd nie uwzględnił.

Zemsta kelnerki na żonie pośła

Oblała benzyną i podpaliła

Równe. Wczoraj była ulica Książęca w Równem widownią niezwykle wypadku, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych skutków.

Do stojącej na chodniku żony

pośła ukraińskiego (BB) na sejm Michała Bury — p. Olgi Burowej przystąpiła jaka młoda dziewczyna i po gwałtownej wymianie zdań chwyciła jej za twarz i ramiona benzyną z trzy

manej w pogotowiu butelki. Na stopnie napastniczka błyskawicznie zapaliła zapalniczką i płonąca drewnianka rzuciła na p. Burę. Nieszczęśliwa kobieta stała się momentalnie w ogniu, który silnie poparzył jej twarz i ramiona. Przy wylewaniu benzyny trochę płynu spadło na rękę dziewczyny, dzięki czemu ona również uległa poparzeniom. Dzięki natychmiastowej pomocy ze strony przechodniów udało się zapobiec dalszemu rozszerzeniu się ognia na suknie obu kobiet. Stan oparzonych nie jest ciężki i nie budzi obaw.

Sprawczyni zamachu Olga Pantelejmonow, z zawodu kelnerka w popularnej cukierni Wyleciała w Równem, została przytrzymana i osadzona w areszcie policyjnym.

Niecodzienny wypadek posła dał romantyczne. P. Olga Burowa jest siostrą braci Nowaków, właścicieli znanej w Równem masarni. Dwaj Nowakowie odsiadują obecnie karę 2-letnią go więzienia za śmiertelne pobicie handlarza nierogacizny Pawła Hyckli. (O sprawie tej relacjonowaliśmy w swoim czasie obszernie). Jeden z braci przed pójściem do więzienia ożenił się, porzucając Pantelejmonównę, co do której miał podobno pewne zobowiązania. Porzucona dziewczyna nabrała przekonania, że zerwanie nastąpiło z powodu jej braku. Postanowiła dokonać zemsty i uczyniła to w opisany wyżej sposób.

Wypadek wywołał w Równem zrozumiałe wrażenie.

O czym mówią i piszą

KOKIETOWANIE SOWIETÓW

O kokietowaniu Sowietów przez Francję pisze również „Gazeta Polska” w korespondencji z Paryża.

Czuwając nad stanem bezpieczeństwa w Europie, Francja ocenia wartość Sowietów po swej stronie w razie zatargów w Europie. Ale jeśli Rosja będzie zajęta na Dalekim Wschodzie?

„Czyż Francja — pisze korespondent „Gazety Polskiej” — lat temu trzydziści, mogła opierać swą europejską politykę na sojuszu z carską Rosją? Wówczas wojna rosyjsko-japońska rozgrywała się poza ramami naszego sojuszu. Dotyczyła nas przecie pośrednio o tyle, że nie mogliśmy w tym czasie liczyć na skuteczną pomoc naszego sojusznika w razie konfliktu z naszym wschodnim sąsiadem.

Ten argument, obok wielu innych bardziej „nowoczesnych”, pozostaje po trzydziestu latach obiektywnie wymowny. Dlatego też pogłoski o konflikcie na dalekim wschodzie wpłynęły dzisiaj osłabiająco na entuzjastów, którzy w nowym „płacie wschodnim” chcą widzieć gwarancję przeciwko niebezpieczeństwu na wschodzie najbliższym.”

JAK JEST NA DALEKIM WSCHODZIE

A chmury na Dalekim Wschodzie istotnie wyglądają groźnie.

Wybuch nastąpi w roku 1935 — mówi W. Sikorski w „Kurjerze Warszawskim”. Poczynione będą do tego czasu przygotowania techniczne.

„W 1935 roku poza tem wystąpienie Japonii z Ligi Narodów stanie się faktem prawnie dokonany — czytamy w dalszym ciągu — podczas gdy tokijski rząd liczyć się musi z niebezpieczeństwem, jakie dla niego przedstawiać będzie bolszewicka Rosja, jako członek genewskiego Związku. Chociaż bowiem Liga Narodów przez lekkomyślność i tak niefortunne wniechanie się do ostatniego chińsko-japońskiego sporu podważyła swój autorytet, to jednak Japonia nie może lekceważyć na przyszłość tej groźby. I dla tych zatem przyczyn rok 1935 będzie dla Dalekiego Wschodu rokiem przełomowym.”

W tym samym kierunku cresztą od działywało znane trudności wewnętrzne obydwu państw. Dzisiaj są one jeszcze elementem pokoju, lecz jutro staną się głównym czynnikiem wojny. Przedewszystkiem Japonia nie może długo wytrzymać olbrzymich ciężarów, wywołanych jej ostatnimi ektami na lądzie, morzu i w powietrzu. To też obawy o dalszy rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie są najzupełniej uzasadnione.

Nowa wojna wybuchnie tam na kształt wulkanu, który za jednym z machem przerwie wąż sieć dyplomatycznych negocjacji, ochraniających z tak wielkim trudem zagrożony w tej części świata pokój.”

Echa pogromów petliurowskich przed sądem

Jak to było z sekwestratorem?

RÓWNE. Dnia 20 lutego br. udał się sekwestrator Urzędu Skarbowego w Równem Mieczysław Tyrczyński do Mendli Charała, właściciela domu przy ul. 3 Maja w Równem celem zabrania rzeczy zajętych za załatwienie podatku. Do asysty dobrał sobie posterunkowego i przystąpił do wykonywania swych czynności urzędowych. W mieszkaniu zastał całą rodzinę Charałów, a więc Mendli, jego żonę Nechę, córkę Mirę i teściową Nechamę Kord.

Kiedy sekwestrator zawiadomił właściciela mieszkania o tem, że przeprowadzi u niego rewizję osobistą. Charał wszczął krzyk, na który zbiegła się rodzina. Ojciec wydobył wówczas błyskawicznie pieniądze z kieszeni i włożył swej córce w zanadrze. Sekwestrator sięgnął wówczas za wycięcie w sukni panny Miry, dostał jednak za swój nieskromny giest po buzi, a pieniądze wypadły z pod sukienki i rozsypały się po całej podłodze.

P. Tyrczyński rzucił się do zbierania pieniędzy, został wszakże przez całą rodzinę wypchnięty za drzwi i obdarzony szpetnymi wyzwiskami. Pan na Mira ponadto miała nieco poturbować posterunkowego, a jej ojciec doprowadzany do komisarjatu miał również wyrwać się i bić pięściami policjanta.

Wojownicza rodzina zasłała obecnie na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Równem pod zarzutem używania przemocy do zmuszenia sekwestratora do zaniechania prawnej czynności urzędowej.

Przewodniczył s. o. Kaszewski, oskarżał prok. Enskajt, bronił adw. Baszyński. W toku przewodu sądowego złożył obrońca sensacyjny wniosek. Przedstawiając dowody, że w 1918 r. Mira Charał jako 4-letnie dziecko padła ofiarą pogromu, urządzanego przez bandy ukraińskie i doznała ciężkiego uszkodzenia czaszki, zażądał odroczenia rozprawy i wezwa-

nia w charakterze świadków lekarzy d-rów Geftinga i Hofmana, którzy wówczas dokonali na dziecku trepanacji czaszki. Okoliczność ta posiada dla sprawy duże znaczenie, albowiem zadane uszkodzenie wpływa na pobudliwość i reakcję psychiczną.

Sąd przychylił się do wniosku obrony i sprawę odroczył.

Zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego

Uchwałami z dnia 25 i 27 sierpnia sądy w Katowicach, Pszczyńskie, Mikołowie, Żorach i mysłowicach ustanowiły zarząd przymusowy nad całym majątkiem ks. Pszczyńskiego wraz z przedsiębiorstwami i wezwały go równocześnie do uiszczenia do dni 14 za egłosci podatkowych pod rygorem wyznaczenia zarządcy.

Wchodzi w grę poważna kwota, sięgająca 11 milionów złotych.

RADJO

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Koncert. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wiedeńskie melodie. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert Kameralny ze Lwowa. 18.00 „Książka i wiedza”. 18.45 „Wspomnienia legionowe”. 19.15 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 Feljton aktualny. 20.12 „Dawniej i dziś” — audycja muzyczna. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 21.12 D. c. wesołej audycji muzycznej. 22.00 Lew Tolstoj — „Za co”. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa” w Ciechocinku. 23.00 Wiadomości meteor.

KONCERT KAMERALNY ZE LWOWA

W środę dnia 29 sierpnia o godz. 17.15 nadeje Lwów koncert kameralny w wykonaniu Trii Polskiego Tow. Muzycznego, złożonego z zaszczytnie znanych artystów: Henryka Czaplńskiego — skrzypce, Dezyderjusza Danczowskiego — wiolonczela i Edwarda Steinbergera — fortepian. W programie Haydn i Cassado.

„DAWNIEJ I DZIŚ” NA FALACH ETHERU

Tak zatytułowana jest wesoła audycja muzyczna na dzień 29 sierpnia o godz. 20.12 obejmująca szereg przemitych tańców, głównie J. Straussa w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Zdzisława Gozdzińskiego; poatem w programie pieśni dawnej i ogólnie ogromnie lubianej. Andy Kitchman, wykonane przez samą kompozytorkę, oraz kunsztowne tańce fortepianowe; zagrane przez Jana Żyńskiego.



dają elastyczny chód, noszą się bardzo długo, nie wykrzywają nigdy obcasów i nadają się do wszelkich wycieczek.

Przyjazd do Grodna uczonych geografów z całego świata.

Otrzymujemy poniższy komunikat, który w streszczeniu podajemy.

W dniach 2 i 3 września b. r. miasto nasze będzie gościło rzadkich i zasłużonych w dziedzinie naukowej przedstawicieli szeregu państw Europy i innych kontynentów, biorących udział w Międzynarodowym Zjeździe Geografów, jaki w roku bieżącym odbywa się w Polsce.

Jesteśmy przekonani, iż mieszkańcy Grodna, doceniając wielkie znaczenie propagandowe tego pobytu, bez specjalnych zarządzeń władz administracyjnych dołożą wszelkich starań, aby miasto nasze pod względem porządku czystości ulic i domów a następnie uprzejmości ich samych zdobyło dodatkową ocenę zagranicznych gości.

Wycieczka składa się z kilku nastu uczonych zagranicznych i kilku krajowych.

Program pobytu obejmuje:
2-IX. Godz. 7.30 — Przyjazd na st. Czerlona i odjazd do dworu Lunna-Wola pp. Tarasiewiczów.

Godz. 9 — Odjazd z Lunna statkiem do Bohatyrewicz, Żydowszczyzny i Grodna.

Godz. 14 — Przyjazd statkiem do Grodna na przystań Wojsk. Klubu. Wiosłarskiego.

Godz. 14.15 — Śniadanie, wydane przez p. Prezydenta m. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym.

Godz. 17 — Zwiedzanie Miejskiego Muzeum Przyrodniczego.

Godz. 17.30 — Odjazd do maj. Kudraka (25 km.), gdzie odbędzie się Garden Party, zorganizowane przez p. Wincentego Eynarowicza.

3-IX. Godz. 9 — Zwiedzanie terenu prac wykopaliskowych na Król. Zamku Starym w Grodnie, poczem pieszo wycieczka na Kolożę.

Godz. 11 — Przejazd autami: z Koloży do bożnicy drewnianej na Przedmieściu Zanie meńskim.

Godz. 12 — Do kościoła po Bernardyńskiego oraz pieszo do kościoła Farnego.

Godz. 15.15 — Odjazd z dworca kolejowego do Wilna.

Niezwykły sposób usiłowania zabójstwa

Pomiędzy Zabielskim Kazimierzem ze wsi Obuchowice, gm. Żydomla a Sielickim Feliksem z os. Żydomla wynikła sprzeczka o konia, która przybrała nieoczekiwany obrót.

Oto w czasie bójki Sielicki

założył Zabielskiemu na szyję postronek i usiłował go zadusić. W ostatniej chwili oprawca ułtował się nad swą ofiarą, gdyż pozostawił go nawpół żywego.

Ogledziny lekarskie wykazały, że wystarczyłoby jeszcze sekunda gwałtownego uścisku a Zabielski wyzionąłby ducha. Sielicki został p. c. zgłoszony do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa.

Dwunastu amatorów „czerwonego raj” na ławie oskarżonych

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie rozpoczął się wielki proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób, 8 wyrostków, 3 dziewczyny i 1 kobieta.

Tym razem wszyscy oskarżeni są żydami i pochodzą przeważnie z Grodna (Przedmieście Zaniemeńskie), z wyjątkiem paru osób z Indury, Skidla i Białegostoku.

Oto lista oskarżonych:

1. Szejna Abramowicz I. 26 z Indury.

2. Goldsztejn Szmul, I. 18 z Grodna.

3. Mowsza Lew, I. 19.

4. Małka Szamnis, I. 43 z Białegostoku.

5. Bragna Lubecka, I. 27.

6. Małta Wajsmen, I. 20.

7. Chana Goldrej I. 23.

8. Szepesl Zaleszański, I. 20 student, jedyny inteligent z pośród oskarżonych.

9. Szaja Borkin, I. 18.

10. Berel Mardes I. 21.

11. Nowik I. 21.

12. Berel Kala I. 21 z Wólpy.

Wszyscy z wyjątkiem Lwa, Szamnisowej i Lubeckiej podali się jako bezwyznaniowcy.

Do winy na rozprawie przyznał się tylko Lew, z pośród pozostałych część przyznała się przed policją, przed sądem śledczym przyznaniem się cofnęli, obecnie przed sądem jeszcze raz zmieniają swe zeznanie złożone ostatnio w śledztwie.

Na trop organizacji policja wpadła w sierpniu ub. roku przy okazji organizowania przez oskarżonych „Międzynarodowego Dnia Młodzieży”. Wówczas się okazało że istniejąca na przedmieściu w Grodnie Biblioteka im. Perca jest opanowana przez żydowską młodzież skomunizowaną, która pod tą pokrywką prowadziła akcję wywrotową.

Akt oskarżenia wylicza rozmaite wyczyny, które były dziełem oskarżonych, m. in. rozrzućenie bibuły na terenie koszar 81 p. p., wywieszenie transparentów, kolportowanie odezw i t. p.

Na rozprawę wezwano 46 świadków.

Pierwsi zeznają wywiadowcy wydziału śledczego w Grodnie. Zeznanie st. przodownika Szoki trwało godzinę. Gdy świadek przeszedł do zeznawania o

czynach Goldsztejna, oskarżenia inscenizują demonstrację. Goldsztejn zrywa się i krzyczy: „klamiesz” pozostali oskarżeni bezwyznaniowcy hałaśliwie wtórują.

Przewodniczący przywołuje oskarżonych do porządku, gdy demonstracja powtarza się 9 oskarżonych usunięto z sali. Pozostają tylko Lew, Szamnisowa i Lubecka.

W dniu wczorajszym przesłuchiwano świadków. Rozprawa

prawdopodobnie zakończy się w dniu dzisiejszym.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. sędzia Hryniewicz przy współudziale sędziów Onichimowskiego i Czudziłowicza.

Oskarża prok. Woźniak, Bronia adwokaci Firstenberg 4-ech oskarżonych z wyboru dwóch z urzędu, Sosnowski — 2. Lobman — 2 oraz z urzędu Frank i Gożański.

Pasażer wypadł z autobusu

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono ciężko rannego Brečko Walerjana mieszkańca m. Dąbrowy.

Jak się okazało Brečkojechał autobusem z Dąbrowy do Grodna. W czasie jazdy będąc oparty o drzwi wypadł na szosę i doznał b. ciężkich potłuczeń.

Drugim pacjentem Szpitala Miejskiego był tego dnia Antoni Grajewski ze Swisłoczy który rego dotkliwie pobił n. ejaki Michał Forelnik.

Zatrzymanie napływowych złodziei

W dniu wczorajszym na Sienym Rynku w Grodnie policja zatrzymała niejaką Józefę Grochową, lat 24 ze wsi Berezniki, pow. Suwalskiego.

Gręchówna od dłuższego czasu zajmuje się kradzieżami. Ostatnio dokonała szeregu kradzieży mieszkaniowych na terenie gm. Sopoćkiń. Na skutek otrzymanych wiadomości z Sopoćkiń, policja grodzieńska zdołała złodziejkę ująć.

W tymże dniu przy ul. Podolnej policja zatrzymała trzech cyganów, z których jeden na widok policji zbiegł, dwaj zaś Kozłowski Karol i Cywiński Antoni powędrowali do aresztu.

Obaj cyganie przybyli do Grodna z Sopoćkiń, gdzie do

konali kradzieży owiec na szkole miejscowych gospodarzy. Cyganie przyznali się do winy. Po przesłuchaniu zostali odstawieni do Sopoćkiń.

Samowola właściciela domu

Sobieski Wiktor-Michał, zamieszkały przy ul. Orzeszkowej 8 zameldował policji, że właściciel tegoż domu Osipenko Szymon samowolnie wtargnął do jego mieszkania i zabrał z pokoju palto męskie, wartości 40 zł. oraz, że bez zgody wymeldował go w biurze meldunkowym Zarządu Miejskiego w Grodnie.

SZKOLNE KURTKI FARTUSZKI

Stale na składzie: Gimnastyczne pantofle, spodniki i koszulki oraz pończochy, skarpetki i t.d.

Poleca J. MIKO GRODNO, Dominikańska 19

Wytwórnia obuwia Ig. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki, solidnie, elegancko, z gwarancją

Ceny umiarkowane

14

35

Place Budowlane t a n i o

do nabycia przy ul. Młynarskiej 27 w pobliżu Niemna i mostu. Informacje na miejscu

Dźwiękowiec Apollo

Dziś długo oczekiwane arcydzieło filmowe, ilustrujące morderstwo arcyksięcia austriackiego w Sarajewie, które wywołało pożogę wojenną p. t.

„BURZA O BRZASKU”

gl. role kreują: przepiękna KAY FRANCIS i NIES ASTHER „Burza o brzasku” zachwyca porywającą treścią gigantycznymi scenami masowymi i tęsknami romansami cygańskimi! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualność świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

Dożywni skazaniec uciekł, by wyratować swą córkę z siatek przestępców

„Wiezień z Kojenny”

z obsadą:

Wiktor Mac Laglen i Rita Le Roy

Dźwiękowe-Kino Polonia

Pocztowa 4 Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Dawno oczekiwane arcydzieło p. t.

Testament D-RA MARUZE

Film produkcji 1934 r.

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D z i ś!

„PRZEDWIOŚNIE”

w g. powieści St. Żeromskiego monumentalne arcydzieło polskie z udziałem: Z. Sawana S. Jaracza, M. Gorczyńskiej, Samborskiego, Waltera i in.

Nadprogram komedja

Cafe Grodno

wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Dzielnia niewiasta wyratowała z topieli owcę

Ewa Matłowska, zamieszkała w domku na plaży zauważyła onegdaj płynącą Niemnem owcę, żalosnym beklem wołająca ratunku.

Dzielnia niewiasta bez namysłu pospieszyła na ratunek, który zakończył się szczęśliwym wynikiem. Obecnie policja głowi się nad ustaleniem właściciela cwy.

W trosce przed chłodem

Nieznany sprawca skradł palto męskie z mieszkania Klimowicza Józefa, przy ul. Niemeńskiej.

Troska przed chłodem ogarnia, jak widać również złodziei.

Kradzież słoniny

Z piwnicy na Sienym Rynku 8 skradziono na szkodę Potrebicz Janiny, Artyleryjska 22 kilkanaście kilogramów słoniny wartości 32 zł.

Jak się okazało słoninę skradł niejakł Witold Żukowski z ul. Podolnej 67

Kradzieże rynkowe

Z wozu pozostawionego na pl. Skidelskim na szkodę Szerzela Bolesława skradziono marynarkę, wartości 15 zł.

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Do Rodziców! ROK SZKOLNY NADCHODZI

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%), przybory szkolne, kredenski, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko w Księgarni

E. Iberskiego

Dominikańska 29 Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje

ANONSI Kino Zosienska Wkrótce

Zemsta D-ra Fu Manchu